Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I | Łódź, czwartek 26 lipca 1945 | Nr 3

Dwa występy Polonii w Krakowie

Polonia — Groble 3:0 (1:0) / Polonia — Cracovia 0:1 (0:0)

Polonia — Cracovia 0:1 (0:0).
Polonia — Cracovia 0:1 (0:0).

Polonia zaryzykowała przyjazd do Krakowa na dwudniowe zawody tylko z 11-ma graczami przy czym ze względów prasowych czy też zwyczajowych zgodzono się na rozegranie o wiele cięższego spotkania w drugim dniu co w rezultacie zaważyło to na rezultacie meczu przeciw Cracovii.

Wypompowani nie tyle wysiłkiem pierwszego dnia zawodów, ile wprost tropikalnym upałem — opadli „Poloniści" w drugim dniu, po przerwie, wyraźnie z sił i Cracovia zapanowała na boisku mimo, że do zawodów wystąpiła bez najlepszego swego gracza, środkowego pomocnika Parpana. Nie grał również środkowy napastnik Korbas, którego zastąpił Bartyzel.

Warszawiacy zyskali już sobie uznanie widowni krakowskiej, kiedy stanowili trzon reprezentacji stolicy, która dzielnie stawiła czoło niepokonanemu dotychczas zespołowi Krakowa.

W meczach przeciwko Grobla i Cracovii ujawnili gracze Polonii znane swe walory jak doskonałe przygotowanie techniczne, taktyczne, ambicję, szybkość i ofiarność. Ponad poziom wyrównanego zespołu wybijali się dwaj weterani Szczepaniak i Odrowąż. Pierwszy był ostoją defensywy, drugi duszą wszystkich ofensywnych poczynań.

Sobotni przeciwnik warszawian, młody zespół krakowski nie mógł stanowić, dla rutynowanych graczy groźnego przeciwnika, to też Polonia nie wysilając się zbytnio uzyskała łatwe zwycięstwo 3:0 (1:0).

Bramki strzelili Odrowąż 2, z czego jedna wspaniała bomba z odległości przeszło 30 m., a druga dobita na linii bramkowej po strzale Stańczuka. Trzecią bramkę zdobył, wyzyskując podanie [illegible]nickiego i zły wybieg bramkarza Grobli, Zwiciarz. U pokonanych wyróżniło się trio obronne.

Niedzielny przeciwnik Polonii Cracovia, grająca na własnym boisku i przy własnej publiczności stanowiła dla warszawian równorzędnego przeciwnika, przyczym jak powiedziano już — Poloniści czuli w nogach sobotni mecz. Tempo zawodów, mimo ogromnego upału było b. żywe i po równorzędnej w pierwszej połowie grze zdobyła Cracovia w 7 min. po przerwie zwycięską bramkę, którą strzelił głową Szeliga po dobrym dośrodkowaniu prawoskrzydłowego Pawlika. Zaanimowana sukcesem Cracovia zapanowała od tej chwili na boisku, jednak zdecydowana postawa Szczepaniaka, Gierwatowskiego i Borucza nie pozwoliły na zaznaczenie tej przewagi cyfrowo. Oprócz wymienionych wyróżnili się jeszcze z Polonii środkowy pomocnik i lewy łącznik Stańczuk. Z Cracovii obrońca Gędlek, Jabłoński i na środkowej pomocy Szeliga, Bobuła i Pawlik. Widzów b. mało, bo tylko 6 tys. (m)

R.K.S. „Skra" werbuje

Skra warszawska licząca przed wojną ponad 800 członków czynnych, po zorganizowaniu kadry organizacyjnej i trenerskiej, jest obecnie przygotowana do przyjęcia kilkuset nowych członków.

W myśl zdrowej zasady prowadzenia pracy, własnym narybkiem „Skra" przede wszystkim werbuje w swoje szeregi młodzież do lat 18. Zapisy do wszystkich sekcji: Mokotowska Nr. 3 od 5 do 7.

Nowe zwycięstwo Beka / Kolarze na torze Wimy

Małą próbkę dawnych kolarskich imprez torowych dał nam ub. niedzieli łódzki KS Tramwajarz organizując wyścigi na bieżni stadionu WIMY.



Jerzy Bek, kandydat do kolarskiej czołówki.

Łódź wprawdzie posiada ładny i dobrze zachowany betonowy tor kolarski w Helenowie, lecz cały teren jest w posiadaniu wojska i imprez „cywilnych" narazie urządzać nie można. Miejmy nadzieję, że stan taki wiecznie nie będzie trwał i być może jeszcze w tym roku przypomnimy sobie czasy świetności Helenowa na jakiejś ładnej imprezie z udziałem Warszawy, Łodzi, Krakowa czy Katowic. Bo we wszystkich tych miastach, pomimo trudności, wywołanych brakiem sprzętu rowerowego coś nie coś się dzieje i na czym kto może, na tym jeździ.

Wracając do niedzielnej imprezy — to wypadła ona [illegible] i Bek raz jeszcze potwierdził swą bezwzględną wyższość nad kolegami. Nie chcemy przeceniać sił i możliwości sympatycznego łodzianina, ale stwierdzić należy, że w chwili obecnej jest on najlepszym naszym kolarzem.

Na dzielnego zawodnika zapowiada się również młody Leśkiewicz. Nie wykazał on w pełni swych walorów w niedzielnym wyścigu, z powodu upadku w półfinale Biegu Głównego, ale śmiało możemy go postawić tuż za Bekiem. Nie na tym koniec: jest jeszcze senior Leśkiewicz, Stefański z PTC, Banaszek, na rower ma wsiąść przybyły z obozu w Niemczech Jedrzejowski. Pewną nadzieję rokuje też grupka młodzieży z Forysińskim i Wojcieszkiem na czele.

Spotkania niedzielne miały przebieg następujący:

W przedbiegu rozegranym na dyst. 1.200 m zwyciężyli w I przedbiegu Stefański przed Wojtczakiem i Forysińskim. W II przedbiegu I (Bek 2) Wojcieszek.

III przedbieg przyniósł łatwe zwycięstwo Leśkiewiczowi L. nad Banasiakiem i Sławskim.

IV przedbieg wygrał łatwo junior Leśkiewicz przed Jachowiczem i Sokalińskim.

W wyścigu premiowym na 10 okr. toru: 1 Forysiński 9 pkt. 2. Post 6 pkt. 3. Sławski 3 pkt.

Z dwóch półfinałów do ostatecznej rozgrywki weszli Banaszek, Stefański, Wojtaszek i Bek. Ten ostatni przegrywa wprawdzie swój półfinał na rzecz Banaszka ale miało to raczej na celu rezerwowanie sił do spotkania finałowego, gdyż i tak pierwszych dwóch każdego półfinału kwalifikuje się ostatecznej rozgrywki.

Istotnie Bek siły oszczędzał, gdyż finał wygrywa pewnie i w ładnym stylu przed Banasiakiem, Stefańskim i Wojtczakiem, uzyskując najlepszy czas dnia 15 s.

W pozostałych konkurencjach Leśkiewicz senior po emocjonującej jeździe wygrywa handicap na 4 okr. toru, dając przeciwnikom 100 m. wyrównania, 2. Wojtczak, 3. Forysiński.

Ostatnim punktem niedzielnego programu był wyścig drużynowy z dwóch startów na 10 okr. toru. Bieg ten przyniósł zwycięstwo lepiej jadącym gospodarzom (Bek, Leskiewicze, Banaszek) nad kombinowanym zespołem Zjednoczone — PTC (Stefański, Post, Sokolnicki, Jachowicz) Sędziował dyr. inż. Daniel. (W.F.)

—o—

GARBARNIA I POLONIA W ŁODZI.

5-go sierpnia przyjeżdża do Łodzi krakowska Garbarnia na mecz towarzyski z K.P. Zjednoczone. Na 12-go sierpnia zapowiedziana jest wizyta warszawskiej Polonii, jednej z najlepszych dzisiaj drużyn Polski. (b)

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY ZAGŁĘBIA

SOSNOWIEC, 22. VII. Reprezentacja Zagłębia — Reprezentacja Rybnik 9:3 (5:2).

Reprezentacja Zagłębia odniosła dzisiaj wspaniały sukces. Mecz propagandowo całkowicie zadowolił, gdyż była to jedna z najpiękniejszych gier, jakie widzieliśmy w bieżącym sezonie. Rybnik nie ustępował ospodarzom, jedynie źle dysponowany atak nie umiał wyzyskać nadarzających się sytuacji. Podkreślić należy, że Zagłębie wystąpiło w nowym składzie, którego trzon stanowili młodzi. Nowy ten skład zdobył sobie z miejsca uznanie (z)

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W CHORZOWIE

CHORZÓW, 22. VII. Pierwsze większe ogólnośląskie zawody lekkoatletyczne nie przyniosły żadnych rewelacji. Na starcie znalazło się 40 kobiet i 30 mężczyzn. Z ciekawszych rezultatów podajemy: 60 mtr. pań przez płotki: Kałużowa 8,3; 100 mtr. pań Kałużowa 13 sek. Skok w dal Kałużowa 4.42 cm.

W kuli osiągnięto najlepszy wynik dnia. Regułowska rzuciła 10.52 mtr.; dysk Regułowska 30,61.

1500 m. — Jożczak — Bielsko 4:26,2 sek. 5.000 mtr. Jóżczak 17:27,8 s. Skok w dal: Chmiel 5,72 m. Młot: Kozubek (AKS) 36,83 (z)

ZAWODY KONNE W PIONKACH

Jednostka wojskowa 84.177 zorganizowała 15 bm. zawody konne w Pionkach.

Po defiladzie przed trybuną nastąpiła jazda figurowa, w której oficerowie mieli okazję popisać się sprawnością techniczną przy wykonywaniu figur.

W skokach pierwsze miejsce zajął por. Radomyski bez pkt. karnych 2. chor. Kondej, 3. ppor. Filipowski.

Z podoficerów 1. wachm. Materkowski, 2. plut. Górzański.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło władanie białą bronią. Wyniki były następujące: 1. chor. Babczyński, 2. ppor. Bester, 3. ppor. Filipowski. Z podofic. 1. wach. Okrzewski, 2. plut. Koszubek.

Po zawodach nastąpiło wręczenie nagród, okolicznościowe przemówienie zast. dowcy ppor. Wawera oraz odśpiewanie „Roty". (p)

ŁKS przegrywa w Bydgoszczy

Ł.K.S.—B.K.S. (Bydgoszcz) 3:5 (2:2).

Pierwsze spotkanie tych drużyn po odzyskaniu wolności zakończyło się niezasłużonym zwycięstwem Bydgoszczan. Z przebiegu meczu sprawiedliwszy byłby wynik remisowy. Bydgoszczanie grali ostro i nie przebierali w środkach dla uzyskania zwycięstwa. Sędzia p. Przybysz (b. gracz „Warty" poznańskiej, obecnie trener B.K.S.) przyczynił się do porażki Łodzian nie zważając na faule i spalone miejscowych i nie uznając bramki strzelonej przez ŁK.S.

Gra zaczęła się z miejsca ostrą i już w 2-ej minucie schodzi z boiska Czyżewski (ŁKS) z rozciętym czołem. W tym czasie BKS. strzela pierwszą bramkę, wpychając bramkarza z piłką do bramki. Za chwilę strzela BKS drugą bramkę z ładnej kombinacji. Przy stanie 2:0 ŁKS. otrząsa się; Baran wystawia Topiltę, ten plasuje w róg — 2:1. Znowu akcja ŁKS. centrę lewoskrzydłowego zbiera Baran obrońcy z nogi, podaje Warchulskiemu i wynik brzmi już 2:2.

Bydgoszczanie załamują się, ale w sukurs przychodzi burza. Sędzia przerywa zawody i po pół godziny drużyny znów wychodzą na boisko. Do przerwy wynik remisowy.

Po zmianie pól gra jeszcze bardziej zaostrza się i traci efekt. Bydgoszczanie uzyskują prowadzenie z samobójczego strzału obrońcy ŁKS-u, potem znów równocześnie trzech graczy ze spalonego strzela czwartą bramkę i wreszcie 5. ŁKS. speszony orzeczeniem sędziego zaczyna załamywać się. Na 10 minut przed końcem ŁKS. zdobywa 3 bramkę ze strzału Włodarczyka, a w 2 min. później sędzia nie uznaje czwartej bramki (rzekomo spalony). Wyrównanie wisi na włosku: faule i kontuzje mnożą się. Mecz kończy się przy gwizdach niezadowolonej publiczności.

Reasumując przebieg meczu, stwierdzić należy, że mecz zepsuł sędzia i skutki tego odbiły się przede wszystkim na graczach ŁKS.

P.S.. ŁKS. wystąpił w składzie rozwodnionym, gdyż równocześnie zmuszony był wystawić drugi zespół do walki pucharowej z Aleksandrowem.

Półtorak startuje

W przerwie meczu piłkarskiego w Łodzi odbyła się sztafeta olimpijska 800+400+200+100 mtr.

Sztafeta wypadła wyjątkowo interesująco. Na pierwszej zmianie biegło dwóch czołowych zawodników: Półtorak (były biegacz Jagiellonii białostockiej) i Nowak z Łodzi.

Start Półtoraka obudził zrozumiałe zainteresowanie. Nowak na tym dystansie nie miał nic do powiedzenia. Półtorak wygrał pojedynek z łatwością w niezłym stosunkowo czasie 2 min, 10 sek. Czas mierzono co prawda prowizorycznie, ale i Półtorak biegł bez żadnego wysiłku. Poprawił krok! Wyrobił pewność! Liczymy więc na Półtoraka, że przy pierwszej okazji osiągnie niezły wynik.

Półtorak oddał pałeczkę swemu koledze klubowemu o jakieś 15 — 20 mtr. przed Nowakiem i na tym koniec.

Mitera nadrabia jednak utraconę metry, i pierwszy przychodzi do trzeciej zmiany biegiem, 200 m. biegnie Usiński, który nie wypuszcza prowadzenia. Na taśmę wpada Gabinowski

Czas 4 min. 03,1 sek. Sztafetę wygrał zespół Gayer przed Zjednoczonymi.

Propagandowo bieg ten spełnił zadanie. Tym razem znalazł się i pistolet i taśma na mecie. Dla chcącego nic trudnego.

SIKORSKI, do którego należał niegdyś rekord w skoku wdal, zmarł na tyfus w Oświęcimiu już w 1940 r.

Raport piłkarski ze Śląska

Natychmiast po wypędzeniu z naszych terenów okupanta przystąpiono do reakywowania życia sportowego. Pierwsza ruszyła piłka nożna. Z miejsca przystąpiono do utworzenia okręgu i wyboru władz. Prezesem został znany protektor sportu prezydent Katowic inż. Wesołowski, jako wiceprezesi — red. Lipski i przewodniczący miejskiego komitetu PPS ob. Lebik, sekretarzem przedwojenny działacz sportowy i jeden z najlepszych fachowców w tej dziedzinie ob. Anoszewski. Kapitanem sportowym mianowano ob. Alfusa, byłego reprezentanta Polski i gracza Wisły krakowskiej, a obecnie przewodniczącego miejskiej rady narodowej w Katowicach.

Wielka ilość zgłoszonych do rozgrywek drużyn — (około 100), jak i odległość między poszczególnymi większymi ośrodkami, co przy obecnym stanie komunikacji mocno sprawę komplikuje, zmusiły władze okręgowe do podziału klubów na cztery grupy i cztery autonomiczne podokręgi.

Poziom piłki nożnej w początkach bardzo słaby i nie przypominający przedwojennej klasy Śląska, w trakcie rozgrywek tak się poprawił, że dzisiaj już okręg śląski jest jeśli nie najsilniejszym to napewno jednym z najsilniejszych w Polsce.

Wysoką klasę gry i uzyskanymi wynikami wybijają się na czoło kluby: w grupie chorzowskiej **KS Ruch W. Hajduki**, który swoją grą i klasą chce nawiązać do świetnej przeszłości — w grupie drugiej najlepszymi są i rewelacją mistrzostw **KS. Kostuchna** i drużyna z najlepszym na Śląsku atakiem **ZZK Katowice** — uzyskała ona w 15 spotkaniach imponujący stosunek bramek — 104 : 14. W grupie trzeciej, mysłowickiej najlepszą jest drużyna **RKS Naprzód z Janowa**, w grupie czwartej **Polonia — Piekary** zdobyła już mistrzostwo i jako pierwsza zakwalifikowała się do A kl. Śl. O. Z. P. N.

W autonomicznych podokręgach prowadzą — w zagłębiowskim, w którym rozgrywki przeprowadzane są w trzech grupach — w grupie 1-ej **AKS Niwka** — w 2-ej **RKS Zagłębie — Dąbrowa** i 3-ej **RKS Przyszłość**.

W podokręgu bielskim **RKS Czechowice i BBTS** mają największe szanse na tytuł mistrzowski. Rozgrywki zaczęły się tam dopiero przed kilkoma tygodniami i syuacja jest jeszcze płynna. W podokręgu rybnickim na czoło wysuwają się drużyny **RKS Rymer, TS 20 Rybnik, TS Wodzisław**. W nowopowstałym podokręgu bytomskim rozgrywki eliminacyjne jeszcze się nie rozpoczęły, ale bezapelacyjnie najlepszą i bezkonkurencyjną drużyną jest tam **Polonia Bytom**, posiadająca w składzie swoim takich graczy jak: w bramce Madejski, w pomocy Suriata, i w ataku Kaźmierowicz, Matias i Kozak. Kierownikiem tego klubu jest znany lwowski działacz sportowy dr. Wolga.

Reprezentacja okręgu śląskiego rozegrała dotychczas pięć spotkań międzynarodowych, a mianowicie w Krakowie dwa, obydwa przegrane 0:5, 1:2, z z Zagłębiem dwa wyniki 1:2 i 5:1, i z Częstochową wygrane w stosunku 3:2. W sierpniu po zakończeniu rozgrywek eliminacyjnych Śląsk rozegra w Łodzi i w Warszawie spotkania z reprezentacjami tych okręgów oraz w Katowicach dano już projektowany mecz z Poznaniem.

Sport śląski, a przeważnie piłka nożna mają wspaniałe pole do rozwoju i wykazują, że pomimo dużego upustu krwi (bo w składach drużyn nie spotykamy nazwisk przed wojną znanych piłkarzy — przeważnie „dwójkarze") klasa piłkarstwa śląskiego wcale nie straciła na wartości, a wprost przeciwnie wykazuje tendencję do poprawy w stosunku do poziomu przedwojennego, a w grze widać więcej koordynacji i przemyślenia, a mniej przed wojną obserwowanego żywiołowego ciągu na bramkę. Brak fachowych i doświadczonych trenerów i dobrego sprzętu hamuje iście amerykański rozwój tej gałęzi sportu, ale mamy wrażenie że i te braki wkrótce znikną i piłkarstwo śląskie będzie znów odgrywało dominującą rolę w sporcie polskim. (kb).

WYNIKI NIEDZIELNE

KATOWCE, 22. VII. Niedzielne rozgrywki w poszczególnych grupach nie przyniosły zasadniczych zmian. Na czele utrzymały się drużyny prowadzące. Wyniki były następujące:

Grupa I: Ruch — Wawel N. Wieś 0:0. Wynik był sukcesem Wawelu. Naprzód Lipiny — 27 Orzechów 3:0 w. o.; Pogoń N. Bytom — A. K. S. 5:1; Śląsk Świętochłowice — RKS Łagiewniki 2:1. Zgoda — RKS Chorzów 4:3.

Grupa II: ZZK Katowice — Slavia Ruda 4:0 Orzeł Wełnowiec — AKS Mikołów 2:1; Kostuchna — Płomień 10:2; Ligocianka — Pogoń Kat. 2:0; Kleofas PKS Kat. 6:2.

Grupa III: Naprzód Janów — Baildon 5:4; ZPS Szopienice — TS Murski 1:1. Siemianowice — Siła Janów 7:0. (z)

Co słychać w piłkarstwie stołecznym?

Piłkarze stołeczni rozpoczęli przed dwoma miesiącami rozgrywki o tytuł mistrza Warszawy na rok 1945. Do mistrzostw zgłosiło się początkowo około 20 drużyn, jednakże w trakcie rozgrywek władze W. O. Z. P. N. dopuściły i inne świeżo zawiązane zespoły, których pretensje do udziału w mistrzostwach z punktu widzenia sportowego były całkowicie uzasadnione.

W konsekwencji mamy obecnie trzy grupy, w których rozgrywki dobiegają końca. Grupa pierwsza skupia 12 zespołów; między nimi jest Polonia, Warszawianka, Marymont, Znicz, Grochów.

W grupie tej, najbardziej wyrównanej i najsilniejszej, na czoło wysunęła się prowincjonalna drużyna **R. K. S. Żyrardowianka**, rewelacja bieżącego sezonu. Uszczknęli punkt Polonii na jej własnym boisku w Warszawie, pokonali pięknie Warszawiankę w wysokim stosunku.

W ośmiu meczach mistrzowskich mają tylko dwa remisy, na wyjazdach. Drużyna gra ambitnie, jest wspaniale przygotowana kondycyjnie, a nad poprawą techniczną młodych kolegów pracuje b. piłkarz ligowy Warszawianki, stały mieszkaniec Żyrardowa — Hahn.

Na drugim miejscu kroczy Polonia (trzy remisy) przed Grochowem (również trzy remisy). Pozostałe drużyny potraciły już więcej punktów lub też nie grały jeszcze z wymienionymi zespołami. Najgroźniejszym wydaje się być Znicz, który ma trzy punkty stracone, lecz nie grał ani z Żyrardowianką, ani z Polonią.

W drugiej grupie na czoło wysunęły się zespoły W. K. S. Legia i Syrena, mające olbrzymią przewagę nad resztą zespołów. Spotkanie leaderów zakończyło się nikłym zwycięstwem W. K. S. Legia.

W zorganizowanym trzecim komplecie na czoło wyszła bezkonkurencyjnie Bzura z Chodakowa przed W. K. S. Pancerni (Modlin).

Do końca rozgrywek grupowych mamy już tylko trzy tygodnie. Mogą one przynieść przegrupowania w czołowej stawce, ale nie zmienią stanu rzeczy na tyle, by mistrza Warszawy szukać poza wymienionymi wyżej.

Gry sportowe nie pozostają w tyle

Przed wojną Polska liczyła przeszło 9 tysięcy zawodników zrzeszonych w 315 klubach piłki ręcznej.

Gry sportowe w Polsce stały, w stosunku do innych gałęzi sportu, dosyć wysoko, a co najważniejsze cieszyły się zawsze dużym powodzeniem, zarówno wśród młodzieży szkolnej, jak i w klubach sportowych. Objektywnie trzeba stwierdzić, że młodzież szkolna często reprezentowała znacznie wyższy poziom niż drużyny klubowe, do których wstęp był dla niej surowo wzbroniony.

Na ostatnich Igrzyskach olimpijskich polska drużyna w piłce koszykowej zajęła 4 miejsce za: Ameryką, Kanadą, Meksykiem, ale przed Filipinami i Urugwajem.

Bliskie sąsiedztwo z Estonią, Litwą i Łotwą było nie bez wpływu na podniesienie się poziomu sportowego. W tej bowiem dziedzinie państwa bałtyckie mają swoją wyrobioną markę.

Cieszy nas bardzo, że w okresie budzenia się do życia sportu całej Polski gry sportowe nie pozostają w tyle. Wszędzie odbywają się liczne turnieje, a naogół biorąc poziom nie jest tak bardzo niski, jak n.p. w większości wypadków u lekkoatletów.

W niedzielę byliśmy świadkami doskonale zorganizowanego turnieju piłki koszykowej i siatkowej w Łodzi przez miejscową YMCA. Turniej ten rozegrany został między drużynami wspomnianej YMCA, a reprezentacyjnymi zespołami młodzieży szkolnej. I cóż się okazało Uczniowie grali znacznie lepiej i na trzy przewidziane programem mecze, dwa zakończyły się w pełni zasłużonym sukcesem uczniów.

W meczu YMCA — Uczniowie w siatkówce trójkami wygrała YMCA 2:1. (12:15, 15:8 i 16:14). W drużynie szkolnej na wyróżnienie zasłużyli Beck i Borucz, a w zespole YMCA Serwatkiewicz.

W meczu siatkówki szóstkami zwyciężyła drużyna szkolna 2:0 (15:11 i 15:7). Gra ciekawa i żywa. Uczniowie mieli lepsze ścięcie i staranniejszą bardziej ofiarną obronę. W drużynie YMCA brak było zgrania i opanowania technicznego.

Mecz piłki koszykowej zakończył się pełnowartościowym zwycięstwem reprezentacji szkół. Gra na wysokim poziomie, bardzo ambitna, chociaż hałaśliwa. Najlepszymi graczami byli: Barszczuk, Jachimowicz, Suwalski, Buchcar, Karyk, Borucz, Beck, Krejzelewski i Łoza.

Mecze sędziowali: b. dobrze: Majchrzak i Kuryluk.

Miejmy nadzieję, że tegoroczny letni sezon gier sportowych wykorzystany zostanie w 100 procentach. J. N.

BIEG „KURIERA CODZIENNEGO" W WARSZAWIE

Redakcja „Kuriera Codziennego" w Warszawie organizuje bieg uliczny Zamek — Belweder, który odbędzie się 5 sierpnia w Stolicy. Bieg ten ma swe tradycje. Wygrał go niegdyś tandem Polonii: Szelestowski, Łukaszewicz. Raz został zwycięzcą Strubel, również z Polonii. Swego czasu zawody te były b. popularne w Warszawie ze względów propagandowych brali w nim również udział piłkarze jak np. ś. p. J. Loth Wkrótce jednak uliczne biegi zarzucono w Polsce z uwagi na ich szkodliwość dla zawodników zbyt (twarda bieżnia i nieodpowiednie warunki) i zamieniono je biegami na przełaj. W obecnej chwili z uwagi na specyficzne warunki, bieg taki jako propagandowy, zasługuje na poparcie. Kluby winny zgłaszać zawodników do Redakcji pisma, Warszawa, ul. Śniadeckich 16.

BOKS W TOWARZYSTWIE PIŁKI NOŻNEJ, 29 lipca Woj. Mil. KS Katowice rozegra rewanżowe spotkanie bokserskie z BKS Bydgoszcz, w tym samym dniu drużyna piłkarska milicjantów spotka się w mistrzowskim spotkaniu z najlepszą obecnie Obydwie te imprezy odbędą się na stadionie KS Pogoń w Katowicach.

BEZPŁATNE LEKCJE BOKSU DLA MŁODZIEŻY

Na boisku ŁKS odbywają się w każdy wtorek i piątek od godz. 15, bezpłatne treningi dla młodych bokserów od lat 15. Zaprawa pod okiem kierownika sekcji bokserskiej ŁKS-su — Klimczaka, a treningi prowadzi Tomasz Konarzewski.

SEJMIK ŁÓDZKICH BOKSERÓW, odbędzie się 25 bm w fabryce Geyera. Organizuje go ŁOZB. Pożądany udział przedstawicieli wszystkich klubów.

SPODENKIEWICZ, był podczas okupacji aresztowany w Piotrkowie, zdołał jednak zbiec. Wyskoczył z pierwszego piętra lokalu gestapo szczęśliwie, na dziedzińcu stał rower jednego z Niemców, na którym łodzianin uciekł. Obecnie Spodenkiewicz przebywa w Łodzi.

BLIBAUM (Hakoah — Łódź) znokautował w Tomaszowie żandarma niemieckiego, którego z trudem doprowadzono do przytomności. Po tym wyczynie Blibaum został natychmiast zastrzelony przez Niemców.

STAHL, znany bokser łódzki kategorii średniej, zmarł w obozie w Skarżysku.

CYRANEK, podczas wojny przebywał w Rogowie, utrzymywał się ze „szmuglu" przez zieloną granicę do Łodzi z powrotem. W tej chwili Cyranek wycofał się z ringu.

MIKOŁAJCZYK (Geyer) zginął w 1939 r.

CZESŁAWSKI (IKP) padł w Oświęcimiu.

OSTROWSKI (Geyer) wicemistrz Polski, zginął w Berlinie podczas bombardowania.

DOLATA (Geyer) padł w r. 1939

BANASIAK, przebywał w Rzeszy na robotach i powrócił do Łodzi.

AUGUSTOWICZ, który już przed wojną zbiegł do Niemiec, odwiedzał „Litzmannstadt" w mundurze SS.

KRANZ, który niegdyś reprezentował barwy polskie w meczu z Czechosłowacją, okazał się Niemcem i służył w SS. Kranz już w tej chwili znajduje się w „krainie marzeń".

Tenis w Koszalinie

Na sali Z. W. M. rozegrano turniej tenisa stołowego o tytuł mistrza Pomorza Zachodniego. Przy stole zebrało się 16 zawodników.

Niespodzianką turnieju okazał się Gabrysiak (P.P.R.), który pobił pokolei dwóch rozstawionych graczy Tomaszewskiego i red. Grzybowskiego, dochodząc do finału, gdzie uległ po b. ciekawej grze mgr. Madurowiczowi w 4 setach.

Zdobywca I-go miejsca rozegrał po zakończeniu turnieju grę pokazową z czołową rakietą ZSRR Zajączkowskim. Mecz ten stał na bardzo wysokim poziomie i dostarczył wiele emocji widzom. Po pierwszych dwóch setach przegranych, doskonale usposobiony mgr. Madurowicz przeszedł do ataku wygrywając trzy sety pod rząd, schodząc niepokonany jako mistrz Pomorza.

Należy oczekiwać, że po doprowadzeniu do porządku urządzeń stadionu koszalińskiego, będziemy coraz częściej świadkami rozgrywek **i meczów w różnych gałęziach sportu. B.T.**

Zjednoczone—Radom 2:1

Niedzielny mecz na boisku Zjednoczonych nie dał zadowolenia. Drużyna łódzka odniosła wprawdzie zwycięstwo, jednak w stylu i formie pozostawiającej wiele do życzenia. W polu szło jeszcze jako tako, natomiast przed bramką kończyła się sztuka Napastnicy łódzcy kręcili się tam i spowrotem tak długo, aż któryś z agresywniejszych obrońców radomskich pozbawił ich kłopotu wybijając piłkę daleko w pole.

Zjednoczeni mieli w sumie przewagę, co nie przeszkodziło jednak Radomianom uzyskać przed pauzą prowadzenie, piękną główką środkowego po rzucie z rogu. W okresie tym miał Radom kilka dalszych niebezpiecznych przebojów, które łatwo doprowadzić mogły do poprawienia rezultatu.

Po przerwie gra początkowo bardziej otwarta zmienia się, im bliżej końca, w zdecydowaną przewagę gospodarzy, którzy wyrównują po rogu bitym przez Bieńkowskiego a dobitym niemal w bramce przez Kamińskiego. Zwycięski strzał jest również dziełem tego samego zawodnika.

Na grze Zjednoczonych znać wprawdzie poprawę w stylu i technice, jednak razi nieudolność przed bramką. Drużynę radomską cechowała ambicja i zapał przy mniejszych zaletach technicznych.

Sędziował po raz pierwszy od czasu pobytu w Łodzi M. Sznajder. Możnaby mieć do niego tylko jedną pretensję, a to o niepodyktowanie karnego przy zatrzymywaniu ręką przebijającego się środkowego napastnika Radomia. Sędzia wyszedł z założenia, że gwizdek byłby niekorzystny dla drużyny poszkodowanej. Jest to kwestia interpretacji!

TUR—Ż.K.S. 8:2 (1:1)

W niedzielę 22 bm. na boisku Ł. K. S. odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie między reprezentacją K. S. TUR — Łódź, a Żydowskim Klubem Sportowym. Było to pierwsze od lat 6 wystąpienie piłkarzy żydowskich, to też przed rozpoczęciem gry uczczono pamięć poległych w czasie wojny sportowców.

Drużyna TUR-u (której zasadniczą podstawę stanowiła dzielnica Koziny) odniosła zdecydowane zwycięstwo z wynikiem: 8:2 (1:1). Wygraną w tak wysokim stosunku zawdzięczają TURowcy świetnej kondycji strzałowej swego napadu oraz w dużej mierze... słabej formie bramkarza przeciwnika, bo gdyby wziąć pod uwagę tylko samą grę w polu i stosunek sił obu drużyn to rezultat cyfrowy nie byłby tak wielki.

W drużynie TUR-u grał ulubieniec łódzkiej publiczności były reprezentant Polski — Karaś. Okazało się, że Karaś jest jeszcze „pewny" mimo swoich niewielu... bo 50 latek; jest jeszcze szybszy od młodych nie mówiąc już o takich walorach obrońcy jak opanowanie, szybkość decyzji i orientacji. Miłą niespodziankę sprawiła nam dżentelmeńska i delikatna gra obu drużyn

(pcz)

W Zgierzu było gorąco

W okręgu łódzkim nie notowaliśmy, na szczęście, dotychczas awantur na boiskach. Niestety od niedzieli przestaliśmy być wyjątkiem. Niechlubną rolę przejął na siebie Zgierz, gdzie w czasie spotkania ZWM—Boruta przy stanie 2:0 doszło do grubszego skandalu z chwilą, gdy foulowany prawoskrzydłowy ZWM zareagował rękoczynem. Publiczność uważała to za dogodne hasło do wtargnięcia na boisko. Rozpoczęło się ogólne zamieszanie, bójka interwencja Milicji.

Mamy nadzieję, że ŁOZPN przeprowadzi energiczne śledztwo i ukarze przykładowo winnych, tak by kara stała się przestrogą dla wszystkich innych zbyt krewkich piłkarzy i niepoprawnych kibiców.

Widzew przegrywa

W Tomaszowie odbyły się zawody towarzyskie, w których łódzka drużyna RTS Widzew przegrała z Lechią 1:5.

W zawodach o puchar wicewoj. Szudzińskiego prowadzi Lechia 6 p. st. br. 32:0 2) Artylerzysta 4 p. st. br. 15:5 3) OM TUR 4 p st. br. 15:5, 4) Tur Rawa Maz. 2 p. st. br. 3:6 5) TFSJ 2 p. st. br. 3:28, 6) ZWM O pl st. br. 2:28.

STIBBE, trzykrotny mistrz Polski w wadze ciężkiej, zadeklarował się jako Niemiec i stał się chwilowym bogaczem, gdyż Niemcy po zajęciu Łodzi zrobili z niego „króla maszyn do pisania". Stibbe służył w wojsku niemieckim i słuch po nim zaginął.

Sport w konspiracji

W koszulkach piłkarskich na - Pawiak

Do przerwy.— bez rezultatu. Obie drużyny młodych zapaleńców piłki nożnej dają ze siebie maksimum wysiłku, by dostać się pod bramkę przeciwnika i zdobyć chociażby jeden punkt. Zaimprowizowane boisko na polanie lasku podwarszawskich Młocin, pełne nierówności, utrudnia grę. W ataku lepsi są harcerze. Obrona kombinowanego zespołu potajemnych stołecznych szkół średnich zdecydowanie rozbija wszystkie wypady druhów. Gra staje się coraz ostrzejsza. Sędzia i publiczność zaprawieni już w wielu zakonspirowanych meczach zachowują się możliwie najciszej. Nie słychać gwizdka. Nie ma okrzyków dopingujących graczy. Wydaje się, że jesteśmy na niemym filmie. Jedynie odgłosy kopnięć piłki rozlegają się monotonnie wśród leśnej ciszy. Harcerze znów podchodzą pod bramkę uczniów. Ostry pojedynek z obroną i Staszek, zastępowy oddziału „Wilków" dzielnicy Wola, zdobywa upragniony punkt!

Sędzia potwierdza to jakimiś dziwacznymi ruchami chorągiewką i... piłka wędruje na środek boiska. Jest 0:1. Zaczynają. Nagle zamieszanie wywołuje pojawienie się czujek, umyślnie rozstawianych przy tego rodzaju imprezach. Zadaniem ich to uprzedzenie graczy i widzów o grożącym niebezpieczeństwie w postaci żandarmów lub innych tego kroju kanalii.

Tym razem nie żandarmi. Trzech niemieckich oficerów na koniach. Uciekać?... Dokąd. Może nic nie zrobią i pozwolą g r a ć d a l e j?... Sytuacja staje się z każdą chwilą mniej wyraźna. Trzej przedstawiciele „Herenvolku" są już na środku boiska i każdy z nich w obawie chyba przed eksplozją obciągniętej skórą piłki trzyma w garści rewolwer, lufą skierowany do graczy i nielicznej dzisiaj publiczności. To nie żarty. Jeden z nich to sam gubernator Leist, osławiony „führer" warszawskiego SA czy SS — w każdym bądź razie spod znaku „przezacnego" S.

— Hände hoch — nie było dla nikogo niespodzianką, do tego wszyscy warszawiacy przywykli bez względu na płeć i wiek.

— Ci w majtkach (mowa o graczach) — pada rozkaz po niemiecku — na lewą stronę, cywile na prawo...

Rozkaz w milczeniu wykonany. P. Leist uśmiecha się ironicznie, poprawiając monokl. Ma minę człowieka zadowolonego ze swego odkrycia.

Przecież sukces niełada! Do Berlina poleci jeszcze jeden telefonogram o odkryciu nowej jaskini z cyklu „Polska Podziemna". Altes reich i nowy reich z przyległościami dzięki wielkiemu poświęceniu i sprytowi p. gubernatora może znów spać spokojnie. Groźne zgromadzenie tajnej podziemnej placówki zostało zdekonspirowane.

Rezultaty niespodziewanej wizyty nie dają na siebie czekać. Zjawiają się auta ciężarowe. Już nie rewolwery terroryzują zebranych. Cały teren boiska i okolica strzeżone cekaemami. Uzbrojeni po uszy żandarmi mają pełne ręce roboty. Rewizje, przeszukiwania krzaków, krzewów, drzew prowadzone są z niesłabnącą energią. Bo z tymi Polakami to nigdy nic niewiadomo.

Tu niewinna piłeczka, nic niemówiący mecz, a w krzakach może jakieś „Steny", „Visty", tajne rozkazy...

Już ładują wszystkich na samochody. Mecz przerwany na 4 minuty przed końcem. Ostatni wchodzą do budy sędzia i Staszek, zdobywca jedynej bramki niedokończonego meczu. Kierunek Pawiak.?, czy Al. Szucha? — a może p. Leist wyda bankiet na cześć drużyn? Niestety — Pawiak! Graczy lokuje się na „siódemce", cywile o piętro wyżej. I tu utartym zwyczajem „narodu panów" długotrwały proces, uciążliwe śledztwo, dalsze aresztowania i... zespoły Oświęcimia czy Mathausen lub innego Rawenbrücke zostają zasilone nowymi... zawodnikami.

Wacław Faige.

(Prawo przedruku zastrzeżone).

Kto za to odpowie?

Karygodne zaniedbanie stadionu W. P.

Warszawski Kurier Codzienny uderza na alarm. Cudem nawpół uratowanemu stadionowi WP w Warszawie grozi zupełna ruina.

Jest to tym większy skandal, że kosztem niewielkich adaptacji dałoby się utrzymać i uratować objekt, który przez tak wiele lat stanowił punkt centralny stołecznego i polskiego sportu.

Pływalnia nie wymaga dużego remontu. Wypompowanie wody, usunięcie nieczystości, desynfekcja, mała naprawa jednej ściany i napuszczenie świeżej wody. Koszt — jak podaje K.C. — nie przekracza sumy 50.000 zł.

Wierzyć się wprost nie chce, że dotychczas nie znalazła się tego rodzaju wprost śmieszna kwota, a równocześnie Warszawa skarży się i dotkliwiej niż wszyscy inni odczuwa brak kąpielisk. Wydaje nam się, że sprawą pływalni powinny się zająć **nie tylko koła sportowe, ale i Urząd Zdrowia**. To jedna sprawa.

Stadion piłkarski na którym przeżywaliśmy tyle emocji, może być łatwo doprowadzony do porządku, gdy chodzi o samo boisko i bieżnię. Gorzej ma się sprawa z trybunami. Podziurawiony dach puszcza wodę. Zalewa ona i niszczy trybuny, sale gimnastyczne i pokoje znajdujące się pod trybunami. W powietrzu wilgoć i stęchlizna. Ze ścian odpada tynk. Kałuże wody na porządnych meblach. To czego nie zniszczył okupant i „szabrownicy" — konkluduje sprawozdawczyni — marnuje się od wielu miesięcy.

My będziemy mniej delikatni i zapytamy wyraźnie:

która z wielce szanownych instytucji stołecznych powołana do ratowania tych resztek, jakie dałyby się jeszcze uratować jest odpowiedzialną za to, że do tej pory nie zrobiono nic, by zachować jedyny reprezentacyjny stadion w Polsce, Stadion W. P.

Jak się stać mogło, że objekt tego rodzaju, napewno nie mały i nie ukryty za zwaliskami mógł ujść uwagi tych, których rzeczą było zainteresować się nim.

Ostatnio stadion W. P. przeszedł na własność wojska. Spodziewamy się, i oczekujemy, że władze wojskowe nie będą bezczynnie przyglądać się dalszemu jego rozkładowi.

Na remont i zabezpieczenie stadionu przed dalszym niszczycielskim działaniem muszą się znaleźć środki. Należy jedynie ustalić osoby czy instytucje, kompetentne i odpowiedzialne i przypilnować, **by tym razem nie skończyło się na szkicowaniu kosztorysów i zakładaniu rąk pod fartuch!**

NOWY REKORD KOLARSKI ZSRR

TUŁA (TASS). — Podczas zawodów kolarskich w Tule reprezentacyjna drużyna moskiewska (Batajan, Łogunow, Ipolitow, Cyściakow) ustanowiła nowy rekord ZSRR w biegu drużynowym na 5 km pokrywając dystans 6 m 20,2 s. Poprzedni rekord sowiecki wynosił 6 m 33,6 s.

Kartoteka piłkarza

DYTKO popularny reprezentacyjny pomocnik, powrócił z niewoli i zasilił szeregi Woj. Mil. KS. (Katowice).

WOJ. MIL. KS, zmontował nadzwyczaj silną drużynę piłki nożnej, przekonała się o tym Polonia bytomska, która uległa jej 18 bm. w Katowicach w spotkani stowarzyskim w stosunku 3:2. U zwycięzców wspaniale grała pomoc w składzie, Gałkowski Kloc, Dytko. Pięknymi zagraniami i przytomnością pod bramką, oraz dokładnymi miękkimi dośrodkowaniami zabłysnął prawoskrzydłowy Ruda. Zdobył on też wszystkie trzy bramki dla Woj. Mil. KS. Dla Polonii bramki strzelił Kaźmierowicz.

SZABAKIEWICZ, lewoskrzydłowy wielkiej piątki napadu mistrzowskiej Pogoni padł ofiarą zbirów hitlerowskich w obozie w Oświęcimiu.

GRÜNBERG, reprezentacyjny środkowy pomocnik Cracovii, występował w r. 1940 41 w barwach Dynamo — Lwów. Później wezwany został do Dynama moskiewskiego. Dalszych wiadomości brak.

JERZEWSKI, rodem z Łodzi później obrońca Pogoni znalazł się na emigracji. Grywał w Jugosławii (skoki), przeniósł się do Turcji. Jest podobno w armii polskiej zagranicą.

GULICZ, znany lewy pomocnik mistrzowskiej Pogoni zmarł śmiercią naturalną we Lwowie.

JEDYNAK, utalentowany pomocnik młodej Pogoni, później Spartak Lwów, a wreszcie w drużynie „majstrów" w Kijowie, obecnie podobno ppor. lotnictwa armii polskiej proszony jest o podanie adresu swego do redakcji „Przeglądu Sportowego".

BYLI PIŁKARZE DST SPARTAK — LWÓW z r. 1939—41 proszeni są o podanie swych adresów do redakcji „Przeglądu Sportowego".

RYCHLICKI, rezerwowy bramkarz Pogoni, później Spartak—Lwów zrobił się Niemcem i paradował w czarnym mundurze.

NA BASENIE PŁYWACKIM MOSKWY

MOSKWA, (TASS). — Przy udziale najlepszych sowieckich zawodników odbyła się tu pierwsza poważniejsza impreza pływacka, w czasie której Libiew bez specjalnych przygotowań treningowych osiągnął na 100 m. styl. dow. b. ładny czas 59,9 s. Dodajemy, że w Rosji Sowieckiej dotychczas było zaledwie 6 pływaków, którym udało się przepłynąć ten dystans poniżej 1 m. Dla porównania podajemy rekord świata 56,4 s(Peter Fick — Ameryka) rekord Polski 1:00,4 s. (Bocheński).

W konkurencjach kobiecych najlepszy wynik osiągnęła Zinojda Szeleszniewa przepływając dyst. 300 m styl. dow. w czasie 4 m 12,7 s. Czas ten jest zaledwie o 0,2 gorszy od rekordu sowieckiego.

W obozie olimpijczyków

Jak często przed wojną mówiło się i pisało o obozach sportowców! Przyszli reprezentanci kraju w zawodach olimpijskich niemal zawsze byli skoszarowani, odizolowani i przechodzili specjalną zaprawę przed wielką rozgrywką o wielki tytuł na wielkim stadionie. Dawniej słowo „obóz" — nie budziło jakichkolwiek niemiłych skojarzeń... Obecnie należy wątpić, czy zostanie ono kiedykolwiek — „zrehabilitowane", czy poprostu przestanie kiedyś oznaczać — druty, baraki, no i te najdłuższe z długich pięciu i pół lat.. To też tytuł naszej wzmianki — „W obozie olimpijczyków" jest właściwie jednoznaczny. z — „Olimpijczycy w obozie", przy czym słowo „obóz" — może znaczyć, ma znaczyć i znaczy — obóz jeńców.

Obóz był jeden, jeńców było blisko siedem tysięcy, a ich było — dziesięciu... Dziesięciu „olimpijczyków"... Bo niby dlaczego miało ich nie być? Pośród siedmiu tysięcy ludzi — wszystkie grupy społeczne, umysłowe i zawodowe miały swoich przedstawicieli.Byli zawodowi oficerowie, byli adwokaci, kupcy, profesorowie, nauczyciele, inżynierowie, lekarze, dziennikarze aktorzy, rolnicy, malarze, rzeźbiarze.. Byli ministrowie i byli przyszli ministrowie, byli „znawcy" polityki i byli ludzie zupełnie inteligentni, byli bilardziści i zielarze, byli mężowie uczeni i byli mężowie porzuceni, byli matematycy i pokerzyści, byli ex-alkoholicy ex-kobieciarze, natomiast raczej nie było przyszłych klasowych alkoholików i przyszłych „zawodowych" amantów.. Klasowy alkoholik, czyli poprostu pijak z klasą—dzisiaj nie ma racji bytu... Klasowość skończyła się, a wódka się nie zaczęła jeszcze, bo jest za droga. Co się tyczy amantów, to pięcio i półletnia przerwa odbiera prawo nienagannego wykonywania zawodu. zwłaszcza w tak specjalnej dziedzinie..

A sportowcy? Mimo największej sympatii dla naszych „obozowych" olimpijczyków, bardzo chcielibyśmy ich oglądać, jako instruktorów, albo najbardziej honorowych gości na najbardziej honorowych trybunach.. Ale życzenia wyrażone w obozie przez jednego z miejscowych dostojników — „abyśmy ich wkrótce zobaczyli na bieżni, jako naszych reprezentantów na Olimpiadzie" — to chyba przesada i posępny pesymizm... Przecież nie będą bronić naszych barw na przyszłej Olimpiadzie, albowiem już bronili dobrego imienia sportu polskiego i to od bardzo, bardzo dawna..

Bo już w roku 1924 — w biegu na 100 m. startował ... Stefan... ale kierujmy się porządkiem alfabetycznym.

A więc, w obozie II. C. — w Woldenbergu — znaleźli się następujący zawodnicy, którzy reprezentowali Polskę na zawodach olimpijskich:

Adamowski — popularny Ralf, wielki hokeista dawnego AZS, ten, który niegdyś „przywiózł" z Kanady do Polski sztukę nowoczesnej gry w hokeja na lodzie. W swoim czasie wystawiony do międzynarodowej reprezentacji hokejowej Europy.

W obozie był organizatorem i wykładowcą licznych wyższych kursów języka angielskiego. No i oczywiście grał w koszykówkę i szczypiorniaka.

Gregołajtys — również „Żorzykiem" zwany, doktór od spraw piłki ręcznej — koszykówki, siatkówki, szczypiorniaka. W obozie prowadził treningi, grał, wygrywał i budził podziw, jako podpora W. K. S. „Orlę".

Kawa -- słynny Franek Kawa z „Czarnych" lwowskich, reprezentował Polskę w biegu narciarskim na 50 klm, bodajże w Chamonix w r. 1928.

W obozie nie jeździł wprawdzie na nartach, ale opowiadał często o swoich przeżyciach narciarskich w niezwykle interesujący sposób.

Kowalski — oczywiście Adam, — hokeista młodszego pokolenia i wielkiego talentu, doskonały koszykarz i gracz w szczypiorniaka. W obozie walczył w barwach „Skry" z zażartością i zawziętością. Mało zmienił się.. Tak, jak i przed wojną — nosił w Woldenbergu łysinę... Niezłomny charakter olimpijczyka!

Kpt. Laskowski—pięściarz i wielokrotny reprezentant Polski w zawodach szermierczych. W obozie prowadził niezliczone kursy bokserskie.

Ludwiczak Witalis i magister praw, czyli t.zw. „Melon" Reprezentant Polski w hokeju. Koszykarz, groźny obrońca szczypiorniakowy i dziennikarz Od Ralfa Adamowskiego oprócz hokejowych przejął również umiejętności języka angielskiego. Najlepiej w obozie wymawiał po angielsku „r" i „th", a w przerwach grał w miejscowej „Warcie". Poza tym wygłosił mnóstwo pogadanek ze złotej serii — „Wspomnienia wielkiego zawodnika". Mimo to — przemiły człowiek i kolega.

Ślązak — reprezentował Polskę na Olimpiadzie w wioślarstwie. W obozie nie uprawiał sportów, nawet wioślarstwa, mimo licznych sugestii ze strony kolegów. Może dlatego, że istniały pewne trudności natury technicznej. Brakło bowiem łodzi, wioseł i — wody nawet w kranach.

Mjr.Sosnicki Stefan—już w r. 1924 bronił na Olimpiadzie naszych barw, jako sprinter. Dojrzalsze pokolenie kibiców sportowych pamięta go doskonale z warszawskiej Agrykoli, gdzie biegał, skakał i — zwyciężał. Zawsze w wytwornej formie i pięknym stylu.. Obecnie pracuje w Łodzi — w prasie.

Kpt. Szempliński — nasz reprezentacyjny szermierz — w [illegible] sportem nie zajmował się... Ze sprzętu szermi[illegible] o w obozie była tylko mata i to w postaci sproszkowanej t.zw. „herba mata" czyli herbaty brazylijskiej.

Trojanowski Wojciech — płotkarz, dziennikarz, najpopularniejszy speaker radiowy, sławny „Wojtek". W obozie propagował sport nie tylko jako organizator, ale i jako trener biegów, rzutów i skoków. Jego pasjonujące pogadanki o sporcie i nie o sporcie cieszyły się ogromnym powodzeniem, niestety tylko u mężczyzn, co dla wyżej wspomnianego Wojtka, było cichą osobistą tragedią. Pogadenk tych wygłosił Trojanowski zdaje się, że około 200 i groził, że będzie mówił dalej. I gdyby nie zdecydowana akcja ofensywna Wojsk Radzieckich — sprawa mogłaby przybrać poważny obrót.

Poza tym w obozie robił wszystko.. Był mistrzem bilardowym, grał w brydża, po angielsku nauczył najpierw siebie, a po tym wielu innych, i był speakerem, konferansjerem, pisywał do teatru i do znajomych kobiet, tańczył, jako kobieta, grywał w teatrze po polsku i po angielsku. W ogóle był autorytetem nie tylko w sprawach biegów 110 m przez płotki.

Z tej olimpijskiej dziesiątki, Sośnicki, Kowalski, Ludwiczak, Ślązak, Szempliński, Adamowski, Kawa, — są w kraju, reszta została zdaje się ewakuowana na zachód i z pewnością wkrótce wszyscy zobaczymy się na jakiejś wspaniałej imprezie sportowej. Tylko żeby już nie w żadnym obozie olimpijskim. Bo po tych kilku latach — nazwa „obóz olimpijski" zawsze będzie bardziej przypominać „obóz", aniżeli — Olimpiadę

Kazimierz Rudzki.

(Prawa przedruku zastrzeżone),

WIELKA SZANSA KOLARSTWA

tkwi w uchwyceniu młodzieży szkolnej

Kolarstwo mimo pozornej łatwości — jeśli chodzi o naukę jazdy — należy bezsprzecznie do jednego z **najtrudniejszych sportów. Wymaga poświęcenia, cierpliwości, pracy i.... jeszcze** raz pracy. Pomimo tego, a może i dla tego, sport kolarski uprawiany jest od dziesiątków lat i posiadał zawsze poważną liczbę zwolenników. Nawet obecna długotrwała, wyniszczająca wojna, po której teoretycy kolarstwa, jednogłośną wypowiadali opinię, że wiele upłynie czasu nim kolarstwo uda się pobudzić do nowego życia, nie zdołała je przemóc.

Polakom nie wolno było posiadać roweru, nie mówiąc już o samej jeździe. Można było gdzieś na leśnej polanie kopać piłkę, zaimprowizować w ścisłym gronie znajomych jakiś trening bokserski, nie do pomyślenia było jednak prowadzenie treningu rowerowego. A mimo to pęd do roweru pozostał i już dzisiaj, zaledwie w parę miesięcy po odzyskaniu wolności, zanotowaliśmy w kraju szereg imprez nie tylko lokalnych, ale i w konkurencji międzymiastowej. Pocieszający jest fakt, że obok starych renomowanych nazwisk, jak Napierała, Starzyński, Wiśniewski, Głowacki czy Lipiński, Kudłak, Leśkiewicz i wielu innych naszych eksmistrzów koła — pojawiła się młodzież, prezentująca się pod każdym względem korzystnie.

Dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że tacy jak J. Bek, młody Leśkiewicz (obaj z Łodzi), czy warszawiacy, Olszewski i Wójcik zapowiadają się na dzielnych kolarzy. Obserwowaliśmy ich podczas ostatniego meczu w Łodzi. Fizycznie przedstawiają się doskonale, a poza tym rozporządzają ładną, efektowną końcówką. Żywimy nadzieję, że przy szczerym, umiejętnie prowadzonym treningu wyrosną na zawodników, o jakich polskie kolarstwo od dawna marzy.

Początki, jak zresztą i w innych działach sportu, i w kolarstwie są trudne. Odczuwa się przede wszystkim brak odpowiedniego sprzętu wyścigowego, a nawet i kostiumów. Trudności te stopniowo się pokonuje i obecnie śmiało możemy liczyć na to, że tak Warszawa, jak Łódź, Kraków, Katowice czy Poznań, potrafią zgromadzić na starcie dość pokaźną liczbę zawodników. Liczbę, która miejmy nadzieję, z każdym tygodniem będzie rosnąć. Nie powtarzajmy jednak błędów z okresu przedwojennego i z miejsca ujmijmy kolarstwo w sprężyste ramiona organizacyjne, zwłaszcza, że zaczynamy prawie od podstaw.

Od byłych naszych mniejszych lub większych gwiazdorów kolarstwa wiele spodziewać się nie należy, pomimo, że tu i ówdzie biorą jeszcze udział w wyścigach. Całe nastawienie winno iść w kierunku **zmobilizowania jak największej ilości młodzieży** i wyprowadzenie jej z miejsca na właściwe tory.

Najbogatszym niewątpliwie rezerwuarem talentów jest młodzież szkolna, wśród której sport kolarski był i jest bardzo popularny a nigdy nie był zorganizowany. Należałoby więc dla chłopców w wieku 16—18 lat jak najczęściej urządzać imprezy kolarskie. Zacząć stopniowo od turystyki w niedzielę i święta: wplatając w nie krótkie biegi szosowe o charakterze treningowym na dystansie od 25 do 50 klm. Z tym jednak, że każdorazowo tego rodzaju impreza poprzedzona będzie krótką pogadanką teoretyczną, na którą prelegenta wyznaczyłyby w przyszłości poszczególne Okręgowe Związki Kolarskie spośród doświadczonych, rutynowanych zawodników. Tego rodzaju praca w połączeniu z jak najczęstszymi imprezami dla niestowarzyszonych i stowarzyszonych kolarzy da niewątpliwie pozytywne rezultaty i w szybkim tempie przyczyni się do odbudowy sportu kolarskiego, lecz już na szerszej płaszczyźnie niż to było w okresie przedwojennym. (w. f.)

PIŁKA NOŻNA W KRAJU

OSTROWIEC, 15. VII. Granat (Skarżysko) KSZO Ostrowiec 2:2 (1:1). Wynik odpowiada przebiegowi gry. Pierwszą bramkę zdobywa Kawecki dla KSZO, pod koniec pierwszej połowy wyrównuje Koniec.

W drugiej części prowadzenie zdobywają goście, wyrównanie następuje przez Żółciańskiego.

Sekcja pływacka KSZO wznawia swą działalność niemal w identycznym składzie jak przed wojną. Sekcja rozporządza wielkim dobrze zapowiadającym się narybkiem. KSZO organizuje w Ostrowcu kursy pływania z kompletami po 10 osób.

TNRNIEJ GIER SPORTOWYCH W KRAKOWIE

KRAKÓW, 22. VII. W Krakowie odbył się turniej gier sportowych z udziałem katowickiej Pogoni. Drużyna śląska może się poszczycić zupełnie ładnym wynikiem:

W siatkówce Pogoń pokonała AZS 2:1 (6:15, 15:8, 15:11), w drugim spotkaniu przegrała z Wisłą 0:2 (15:9, 15:12).

W koszykówce Pogoń pokonała Kroworzę 23:16, a przegrała z Wisłą 20:32. (z)

Z notatnika sportowca

KLAUS I KORWIN-PIOTROWSKI przebywają obecnie na Śląsku.

HOPSZNEIFER powrócił już do swej rodzinnej Łodzi. Podobno zamierza jeszcze wziąć czynny udział w zawodach.

JANKOWSKI WŁADYSŁAW — sędzia kolarski i popularny speaker zawodów na Dynasach również przebywał w Oświęcimiu.

WISZNICKI Z., trener P. Z. Kol., wywieziony do obozu w Niemczech po powstaniu, dotychczas nie powrócił i brak o nim wiadomości.

PODGÓRSKI ST., nadal za granicą. Ostatnie wiadomości o nim nadchodziły z Grecji.

MICHALAK, — jeden z kolarzy, który przez wiele lat umiał utrzymać czołową formę i był zawsze poważnym kandydatem na zwycięzcę we wszystkich niemal wyścigach, przebywa obecnie pod Warszawą. Państwu Michalak urodził się drugi synek i to w okolicznościach dość niezwykłych, bo dosłownie w parę chwil po rozpoczęciu powstania w Warszawie.

SZAMOTA od roku 1939 przebywał we Francji.

IGNACZAK JÓZEF, doskonały szosowiec, zdobywca wielu pierwszych miejsc — zginął z rąk gestapowców podczas wykrycia w jego mieszkaniu tajnej radiostacji.

ESLER FELIKS, b. mistrz woj. Łódzkiego rozstrzelany został w Oświęcimiu. Aresztowany był w Warszawie za działalność konspiracyjną.

NOWOSIELSKI CZESŁAW, znany działacz kolarski na terenie W. O. Zw. Kol. zamordowany został przez SS w obozie oświęcimskim za to, że odważył się stanąć w obronie katowanego kolegi.

— STANKIEWICZ I BARTODZIEJSKI, b. mistrz i wicemistrz Polski zostali rozstrzelani przez Gestapo za należenie do organizacji podziemnej. Aresztowanie nastąpiło podczas zebrania konspiracyjnego w jednej z kawiarń warszawskich.

FAJGE JAN (Roman — przydomek org.), ppor. WP, jeden z dobrze zapowiadających się kolarzy WTC młodego pokolenia, redaktor i późniejszy wydawca Tygodnika Sportowego „Kolarz i Motocyklista", współpracownik Działu Sportowego „Dobrego Wieczoru" i „Przeglądu Sportowego", założyciel pierwszych wojskówek na terenie organizacji robotniczych w Warszawie w okresie konspiracji — aresztowany podczas walki ulicznej z gestapowcami w roku 1942 został następnie zamordowany w dniu 5. II. tegoż roku podczas śledztwa w Alei Szucha.

„IGO" — czołowy szosowiec z Radomia, a później reprezentacyjny kolarz WTC — zginął śmiercią żołnierza w obronie Warszawy w r. 1939.

KAMIŃSKI L. dawny mistrz kolarski woj. warszawskiego, wybitny działacz i wychowawca wielu późniejszych znakomitości kolarskich — zginął podczas walk w powstaniu warszawskim.

MAJEWSKI K., dawny mistrz Polski w roku 1932, uważany za zabitego podczas nalotu bombowców w okresie walk powstańczych — „zmartwychwstał" po wydostaniu się z obozu w Niemczech i ku radości wszystkich kolegów cieszy się jaknajlepszym zdrowiem.

KORSAK-ZALEWSKI — ppor. WP., były mistrz szosowy — aresztowany w Warszawie w r. 1940 wywieziony został do któregoś z obozów na terenie Niemiec. Brak dotychczas wiadomości o dalszym jego losie.

MOCZULSKI — czołowy szosowiec warszawskiej „Polonii" i b. długodystansowy mistrz Polski na torze — wywieziony do obozu po powstaniu dotychczas nie powrócił i brak o nim jakichkolwiek wiadomości.

OKUŁOWICZ ALEKSANDER — znany hokeista z Ogniska wileńskiego, przebywa obecnie w Toruniu.

PIETKIEWICZ KONSTANTY — autor doskonałego podręcznika narciarskiego, zaginął w czasie wojny, będąc w wojsku w randze porucznika.

HOŁOWNIA ROMUALD — wybitny działacz TUR-u wileńskiego i prezes AZS zginął we Lwowie w 1939 r.

STOPKÓWNA ZOFIA, mistrzyni Polski w narciarstwie, przebywa w Zakopanem.

LOREK EUGENIUSZ — wybitny narciarz Polski, powrócił do Zakopanego z obozu jeńców wojennych. Lorek przeniósł się chwilowo do Krakowa.

SIDOROWICZ WACŁAW — popularny w swoim czasie lekkoatleta, z AZS wileńskiego i wielokrotny reprezentant Polski przebywa w Krakowie, gdzie jako doktór medycyny, prowadzi między innymi poradnię sportowo-lekarską.

ORLEWICZ WOJNA MARIAN, reprezentacyjny narciarz Polski, mieszka w Zakopanem. Jest kierownikiem KS. Wisła Zakopane.

MÜCKENBRUN — wieloletni mistrz Polski w narciarstwie z okresu 1924 roku, który przed wojną dłuższy czas przebywał we Francji, powrócił do Zakopanego.

WIKTOR LOTH (III), przebywa obecnie w Częstochowie.

WACŁAW LOTH, po powstaniu warszawskim dostał się do jednego z Oflagów w Zachodnich Niemczech.

KRYGIER WŁODZIMIERZ, piłkarz i hokeista a ostatnio działacz hokejowy, w 1939 roku opuścił granice Polski, po czym przebywał w Rumunii. Przypuszczalnie popularny „Wołodia" znajduje się w Anglii.

Inż. ANDRZEJ PRZEWORSKI — działacz piłkarski, walczył w Armii Polskiej we Francji w 1940 r. i został internowany w Szwajcarii, skąd, jak się zdaje, zdołał się przedostać do Anglii.

LOKAL PZL TENISOWEGO, znajdujący się w Warszawie na Nowym Świecie, został w 1939 r. całkowicie zniszczony przez niemiecką bombę, wraz ze wszystkimi aktami oraz nagrodami i pamiątkami tam się znajdującymi. M. in. została zniszczona b. cenna nagroda przechodnia, którą tenisiści warszawscy ostatnio zdobyli w dorocznym spotkaniu Śląsk — Warszawa.

AKTY POLSKIEGO ZW. WIOŚLARSKIEGO zostały częściowo uratowane, m. in. albumy i fotografie pamiątkowe. Również zostały uratowane dwa wielkie przechodnie puchary. Puchary te wywieziono z Warszawy po upadku powstania, ale jeszcze w czasie gdy Niemcy znajdowali się w stolicy. Wszystkie akty PZW. znajdują się obecnie pod opieką inż. A. Lotha.

KLUK, znany tyczkarz później instruktor w d. I. W. F., bawił w r. 1941 we Lwowie, gdzie był wykładowcą w. f. na uniwersytecie oraz instruktorem lekkoatletycznym D. S. T. Spartak. Bezpośrednio przed najazdem hitlerowskim na Związek Radziecki Kluk wyjechał wraz z żoną na wycieczkę wysokogórską na Kaukaz.

OLCHOWICZ ALEKSANDER, kapitan sportowy PZLT przebywa obecnie w Krakowie.

GRUPA HOKEISTÓW „CZARNYCH" ze Stupnickim na czele znalazła się w Bukareszcie, gdzie występywała na torze Telphon Clubu.

BIEG ULICZNY ZAMEK—BELWEDER organizuje ruchliwa redakcja sportowa „Kuriera Codziennego" w Warszawie dnia 5 sierpnia.

Kpt. KUŹNICKI, szermierz i kierownik Oddziału Wychowania Fizycznego przy Zarządzie Miejskim w Łodzi ustąpił ze swego stanowiska, miejsce jego zajął ob. Krupiński.

FREIWALDÓWNA, czołowo-polska sprinterka Makkabi krakowskiej uratowała się. Bawiła przez kilka dni przejazdem w Łodzi.

ANDRUSZKIEWICZ K. ze starej gwardii bokserów lubelskich, uciekł w 1939 r. z niewoli niemieckiej i w 1940 r. usiłował się przedostać na Węgry. Podczas przejścia przez Słowację został aresztowany, ale i tym razem zdołał zbiec. Powrócił do Warszawy i po zakupieniu pilnik do przepiłowywania krat, które zaszył w ubraniu wybrał się drugi raz na wyprawę. Ostatnie wiadomości nadeszły od niego z Turcji.

ZARZĄD KIELECKIEGO OZPM, wezwał wszystkie kluby w tym okręgu, by na afiszach o zawodach umieszczały zawsze jedną z sentencji sportowych np. „Sportowiec gra zawsze fair" itp.

LUCKHAUS z Białegostoku — rekordzista Polski w trójskoku, podczas okupacji, stał się volksdeutschem i pracował jako referent sportowy w pałacu Bruehla w Warszawie. Podobno Luckhaus nie żyje.

NEHRING, prezes P. Z. Łyżwiarskiego — tak ukochał swe sportowe stanowisko, że nawet podczas okupacji nie chciał się z nim rozstać, nagle zapomniał, że jest Polakiem i mężem Polki — rekordzistki świata, i stał się jakimś fuehrerem sportowym w dystrykcie warszawskim, oczywiście zmieniając narodowość. Nehring wyrządził niesłychaną krzywdę łyżwiarstwu polskiemu.

GOSS, niegdyś popularny puncher Polonii, zginął podczas powstania warszawskiego.

SOBKOWIAK, podczas okupacji pracował jako konduktor tramwajowy w Warszawie. Co w tej chwili robi nie wiemy.

JASIŃSKI, ze Śląska, kilkakrotny reprezentant Polski w kategorii muszej, walczył w mistrzostwach Niemiec i dla sportu polskiego jest raz na zawsze stracony.

LELEWSKI, popularny bokser pomorski, został zmobilizowany przez Niemców i zginął jako nurek w głębinach Dniepru.

KS Pogoń, Katowice, zmontował silną drużynę gier sportowych. W wielkim turnieju, w którym brało udział około 20 drużyn z całego Śląska — Pogoń zajęła pierwsze miejsce w siatkówce pań i panów oraz w koszykówce. W szeregach jej widzimy takich zawodników jak olimpijczycy Pluciński, Filinkiewicz i Kaźmierski i znani reprezentanci okręgu — Cuprys, Kołodziej, Rozpendowski i inni. Drugie miejsce w turnieju zajął klub RKU Sosnowiec.

LEON GRABOWSKI, popularny „Leoś" — Król podwójnego „nelsona", który niefortunnie próbował w Ameryce szczęścia na ringu bokserskim, był w 1939 r. zmobilizowany. Widziano go ostatni raz we Lwowie, gdzie wywoływał sensację swym wzrostem.

MECENAS FOGEL ZYGMUNT, wieloletni prezes WOZB oraz dziennikarz sportowy, wyjechał z kraju w 1939 r. i znajduje się w Palestynie.

Znany bokser wagi muszej — **Rotholc, wielokrotny reprezentant Polski, ocalał i powrócił z jednego z obozów w Niemczech. Rotholc przebywa obecnie w Łodzi.**

Vivant sequentes

Mnoży się rodzinka sportowo-prasowa w Polsce. Pierwszy wystartował Kraków i urodził „Start". Wkrótce po tym Łódź wydała na świat „Przegląd Sportowy" a dziś wypada nam zaanonsować narodziny trzeciego braciszka. Pochodzi z Bydgoszczy, zwie się „Kurier Sportowy" i jest tak bliźniaczo podobny do „Przeglądu Sportowego", że nawet najbliżsi paść mogą ofiarą omyłki. Rodzicielom bydgoskim podoba się widocznie nie tylko nasza szata zewnętrzna ale i treść. Spotkał nas bowiem zaszczyt dwukrotnego przedruku z podaniem źródła oraz raz „po cichu" (sprawozdanie „Turniej tenisowy w Sopocie"). Może nas to tylko cieszyć.

Nowoutworzonej placówce polskiego słowa sportowego Redakcja Bydgoszcz ul. Gdańska 29) składamy życzenia owocnej i pomyślnej pracy.

Hägg bije rekord świata

Na jednej z najlepszych bieżni lekkoatletycznych w Europie w Malmö odbył się pojedynek trzech doskonałych biegaczy szwedzkich: Hagga, Andersona i Perssona.

Pojedynek ten rozegrano na dystansie 1 mili angielskiej, czyli na odległości 1609 mtr.

Rekord świata zaatakowany został jednocześnie przez wszystkich trzech średniodystansowców. Po nadzwyczaj emocjonującej walce, której przyglądało się do 20 tysięcy widzów, pierwszy na taśmę wpadł Hagg w doskonałym czasie 4 min. 01,4 sek., za nim jest Andersson 4.02,2, a na trzecim miejscu Persson 4.03,8.

Dystans jednej mili angielskiej nie jest zbyt popularną konkurencją, ale w każdym bądź razie Hägg powinien być obecnie w doskonałej formie. W okresie wojny skreślił Hägg z listy rekordzistów świata takie nazwisko jak Glenn Cunningham (USA). Rekord Cunninghama wynosił 4.06,7., przetrwał on do 1942 r. kiedy to Hägg po raz pierwszy bije rekord świata, mając 4.06.2.

Zanim Hägg uzyskał 4.01,4 to rekord był mu dwa razy odebrany przez Anderssona.

Nowy ten rekord zrodził się w ogniu silnej rywalizacji Hägg — Andersson.

Nawiasem warto wspomnieć, że przed wojną K. Kucharski w pojedynku z Anderssonem wyszedł zwycięsko.

Odpowiedzi Redakcji

Ppor. Przybylski poczta pol. 34177. Za pamięć dziękujemy. Brak miejsca zmusza skrócić do minimum.

Wład. Zarz. Ostrowiec Świętokrzyski. Cieszy nas przychylne echo. Zaświadczenie wysyłamy. Wiadomości krótkie w formie kronikarskiej. Katastrofalny brak miejsca. Prosimy zawiadomić kiedy P.S. dochodzi do Ostrowca.

Wszystkim przyjaciołom Przegl. Sportowego, od których otrzymaliśmy listy z różnych krańców Polski, dziękujemy serdecznie za zaufanie i słowa zachęty. Postaramy się nie zawieść.

Uwaga Jarosław i Lublin. Dziękujemy. Korespondencje przyszły zbyt późno, uwzględnimy w następnym numerze. Wysyłki załatwimy.

OM. TUR Rawa-Maz. Egzemplarze wyślemy. Podajcie, czy pierwsze dwa n-ry również.

T. Pacz. Poznań. oraz Kraków skryt. poczt. 675 — odpowiadamy listownie.

Sien Stef. Żyrardów. Dziękujemy. Część poszła. Artykuł słuszny, ale dla Boga gdzie zmieścić. Do tematu powrócimy. List w drodze.

Konrad Rolin Grzegorzew. Dziękujemy za serdeczne słowa. Załatwimy.

Stef. Gaj. Częstochowa. List w drodze.

Zb. Oleś, Łódź. Prosimy zgłosić się w sobotę 10—11.

Sierż. Burda, Otwock. Załatwimy. Adresy podamy.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8, tel. 120-02. Składano w Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Książka" D-01898
D-01394 z odp. udz. w Łodzi, Piotrkowska 86, tel. 254-29. Odbito w drukarni nr 4 Spółdzielni „Czytelnik" Łódź, Żwirki 2.